

# OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi  
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:  
Wojciech Śremski w Poznaniu  
Strzałowa ul. 3 I.

## Zima.

Zbyt późna dla tych, którym zmiana pory roku przynosi nowe rozrywki i uciechy, lub którzy z udręczonej przez nią ludzkości zyski ciagną. — Zbyt wczesna dla całego ogółu pracujących. Ze zgrozą wspomina o niej robotnik przez całe lato, a na nadchodzącą się przygotowuje, ale mało jest takich szczęśliwych po dziś dzień, którzy to mogą.

Zaledwie po długich staraniach na wiosnę robotnik znajdzie pracę, zaczyna więc reperować swą biedę; tam w sklepiku jest jeszcze coś długu do spłacenia, obuwie i odzież zdarta, to tu to owdzie coś potrzeba; biedoli się więc do połowy lata, aby wszystkie dziury jakoś załatać, ale jakże to ciężko! Drożyzna dzień od dnia się wzmacza, a zarobek zawsze ten sam; na skargi, że zarobek nie wystarcza, wszędzie jednakowa odpowiedź — trzeba się ograniczać!

I zaczynają się owe ograniczania, a tu znów dzień staje się coraz krótszy — zarobek znowu maleje. Ale jeszcze jest ciepło, jeszcze, choć króciej, robić można, więc jest jeszcze ochrona przed głodem. Żona i dzieci jeszcze głodno spać nie idą. Ale naraz chwycił mróz siarczysty — może pójdzie, powiada wychodząc z domu rano, po drodze jednak coraz to większe zimno go przejmuje i już zmniejszą otuchą na miejsce pracy przychodzi. Próbują godzinę — nie idzie, wszystko pod ręką marzenie i w zgrabiących palcach nie utrzymać nie podobna. Trzeba przestać, zaczyna jeden do drugiego. I niedługo w ciepłym futrze ukaże się postać majstra, dającego ostatnie rozkazy do zabezpieczenia dotychczas wykonanej pracy i następuje rozpuszczenie robotników.

Ze spuszczoną głową powracają do domu. Troska, czy długo zima trwać będzie, przyniata ich postać. I widzimy już co dzień po ulicach tułające się postacie tysiąca robotników

budowlanych, murarzy, cieśli, malarzy, garniarzy, stolarzy budowlanych i innych, których zima pozbawiła pracy.

Zdarzy się czasem, że ten i ów u majstra coś jeszcze może robić, ale za jakąż cenę? — Majster wie, że na każde zawołanie setki rąk dostać może, więc bez skrupułu, co może, to ze zarobku urywa.

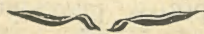
Ciężkim dla robotnika jest czas zimowy, bo z nim głośno bieda do drzwi jego kołace. Ileż trosk i kłopotów przysparza, a nieraz żonę mężowi, matkę dzieciom wyrывa na cały dzień. Gdyż aby ulżyć biedzie szuka żona jakiegoś zajęcia, a dziś jest wielu takich przedsiębiorców, którzy tylko na to czekają i dla tego już dawno wiadomą jest rzeczą, że w zimie praca zamężnych kobiet się wzmacza i dużo ich przychodzi do fabryk i zakładów, które znów z rozpoczęciem się pracy męża, opuszczają.

Aby doli robotniczej, spowodowanej częstym bezrobociem ulżyć, zaprowadzają związki zawodowe wsparcia członków pozostających bez pracy. Wprawdzie nie wszystkie dotąd zaprowadziły, lecz nie ulega kwestyi, że w niezbyt długim czasie będzie wsparcie bezrobotnych we wszystkich związkach centralnych przeprowadzone. Niektóre mając instytucję tę od lat kilkunastu, dostarczają dowodów zbawiennej działalności. I tegoroczne walne zebrania i kongresy oświadczyły się prawie bez wyjątku za zaprowadzeniem wsparcia bezrobotnych.

Nie można się wprawdzie spodziewać, żeby wsparciem tem, zupełnie zniesiono biedę i nędzę robotniczą, bo tak długo, jak będzie istniał dzisiejszy porządek społeczny o tem mowy być nie może, ale to jest pewna, że w pewnej mierze ulży doli robotniczej, byleby tylko ogół pracujących poznał wartość i potęgę jaka spoczywa w organizacyjnej solidarności robotników.

Ciężkimi zapowiadają się czasy w przy-

szłości, jak straszna chmura zawisła nad dolą robotniczą osławiona taryfa celna, która pracującej ludzkości ma podrozić każdy kęs chleba. Szalone harce wyprawiają ci, którzy z jej pomocą pragną sobie kieszenie wypchać i ostanki z biednych wycisnąć. Walka jaka się dziś toczy, to walka żywiołowa, w której prastary feudalizm walczy z ideą postępu i wolności szerokich mas pracujących. Jak się zakończy przewidzieć trudno, ale nie tracimy nadzieji, wszakżeś i po najcięższej zimie musi nadejść wiosna. I nadejdzie ona i dla tych, którzy z trwogą spoglądają w przyszłość. Zbyt silne są już dzisiaj podwaliny, na których stanął lud roboczy, a tych podwalin nie skruszy żadna moc tego świata. Nie ustawajmy więc w pracy, gmachy naszych organizacji budujmy dalej, niechaj każdy swą cegiełkę przyłoży, niechaj stara się żeby ta solidarność, której się stał wyznawcą, stała się udziałem jego współbraci, wtedy słońce braterstwa, równości i wolności wejdzie w całym swym blasku i roztoczy swe promienia nad całą pracującą ludzkością. A wtedy będzie owa upragniona, wyczekiwana wiosna.



### Co czynić należy w razie nieszczęśliwego przypadku?

Zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, z powodu których okaleczały nie otrzymuje odszkodowania, lub z tego powodu po zmarłym rodzina jego nie otrzymuje, przynależnej jej renty. Przyczyną tego jest, że wielu robotników nie wie, jak się w razie nieszczęśliwego wypadku zachować i co czynić wypada, aby swych praw i pretensyi nie utracić. Poniżej podajemy kilka wyjaśnień, jak się należy w razie nieszczęśliwego wypadku zachować, odnośnie, jak się pretensye rentowe uzasadnia.

Według prawa, zabezpieczającego robotników w razie wypadku przy pracy zawodowej (we fabryce, warsztacie, budowli, kopalni, hucie i t. d.), powinien pracodawca donieść piśmiennie miejscowej władzy policyjnej oraz spółce zawodowej (Berufsgenossenschaft) o każdym nieszczęśliwym wypadku, wskutek którego nastąpiła całkowita lub częściowa niezdolność do pracy, trwająca więcej jak trzy dni, albo jeżeli z tego powodu śmierć nastąpiła.

W niezliczonych wypadkach zdarza się, że poszkodowany robotnik zaraz, lub w dwa, trzy dni po wypadku pracę podejmuje dla tego, że żadnych chwilowo widocznych lub uczuć się dających skutków wypadek nie spowodował, nieraz poszkodowani nawet w kasie chorych się nie zameldowali, bo zdaje im się, że

to przejdzie i są zdrowi. Lecz z czasem powstają dolegliwości, które bezpośrednio wskutek nieszczęśliwego wypadku się rozwinęły, Teraz trudno udowodnić przyczynę choroby i zmniejszonej działalności w pracy. Przez to, że wypadku wcale nie zameldowano, ponosi poszkodowany nieobliczone straty, bo spółka zawodowa nieszczęśliwego wypadku uznać nie chce.

Wspomniane powyżej prawo przepisuje, że pretensye rentowe wolno wносить tylko w przeciągu dwóch lat od chwili nieszczęśliwego wypadku, lub jeżeli powody, uzasadniające rentę, dopiero po upływie przepisane go czasu się ukazały, wymaga się wyraźnych dowodów poniesionych obrażeń; jednakowoż i w takim razie pretensye muszą być wniesione w ciągu trzech miesięcy po ujawnieniu się skutków.

Za późno wniesione pretensye znajdują u wezwanych sądów lub u spółki zawodowej niedowierzenie, bo sądzą, że okaleczony nawet przedsiębiorcy nie oznajmił swego nieszczęśliwego przypadku, gdyż ten byłby w takim razie o nieszczęściu doniósł władzy. Tak samo ma się sprawa i wtenczas, gdy niedomaganie nie wiele więcej trwa jak trzy dni, z powodu pomysłnego zagojenia się ran oraz wkroczenia kasy chorych, przedsiębiorca nieraz zaniedbywa swego obowiązku, co do natychmiastowego zameldowania tego czasem na pozór nieznanego nieszczęścia. A gdy po tygodniach i miesiącach skutki wypadku zaczynają się pojawiać, a poszkodowany i w ten czas jeszcze nie wskaże na wydarzony się swego czasu wypadek nieszczęśliwy, zwłaszcza jeżeli choroby z tego powodu we wymienionym czasie więcej razy się powtarzają, natenczas trudno, aby w niezameldowany nieszczęśliwy wypadek uwierzono. Gdy zaś od wypadku minęło dwa lata wtenczas trudno już nie tylko o same dowody przyczyn niedomagania, ale i uzasadnienia swych praw do renty. Zdanie okaleczonych, że dawszy o wypadku wiadomość przedsiębiorcy, a ten ostatni uwiadomi o tem odnośną władzę, przez co pretensye już dostatecznie są dowiedzione, jest mylnem, bo okaleczony nie ma na to dowodu, że wypadek rzeczywiście zameldowano. Aby mieć dowód w rękę i być sobie pewnym, jest na to zupełnie prosty sposób,

Okaleczony niech się nie spuszcza ani na pracodawcę, ani na miejscową władzę policyjną, ani na spółkę zawodową, która o każdym wypadku powinna się przekonać, ale niech pisze natychmiast po takim wypadku — nie zważając na zameldowanie pracodawcy — zarówno, czy skutkiem nieszczęśliwego wypadku

będzie zmuszony [niejakis czas święcić lub nie — kartę z odwrotną odpowiedzią, adresując ją do spółki zawodowej i donosząc jej, że spotkał go nieszczęśliwy wypadek, ewentualnie rodzaj tegoż, uzasadniając przytem swe pretensye.

Chociaż karta w formie i treści jest może czasem i niezgrabną, to jednakowoż nieocenioną przysługą każdy sam sobie uczyni. Aby mieć zupełną pewność, opłaci się kartę na poczcie rekomendować. Od spółki zawodowej radzimy zażądać potwierdzenia odbioru tej karty i wziętej wiadomości o pretensjach rentowych. Zalecamy to zrobić w każdym razie, choćby wypadek nie spowodował żadnych groźniejszych następstw, gdyż przezorność taka nikomu zaszkodzić nie może.

Każdy robotnik powinien także i członków swej rodziny poinformować i wszystko im objaśnić, aby ci w razie jego ciężkiego okaleczenia wskutek którego nie byłby wstanie sprawą tą osobiście się zająć, lub w razie nieszczęśliwej śmierci, na jego miejscu spółce zawodowej kartą pocztową natychmiast donieśli albo takową dali wypisać. Sekretaryaty robotnicze w Poznaniu, Bydgoszczy, Bytomiu i w każdym większym mieście chętnie wyręczają w takich przypadkach. Każdy przewodniczący lub funkcyjaryusz związkowy w danym razie udzieli informacji. Także redakcyja „Oświaty“ w podobnych sprawach chętnie pośredniczy i radą służy.

To co się powyżej powiedziało o okaleczonych, to samo jeszcze więcej jest ważnem w razie ich śmierci dla pozostałej rodziny. Często zachodzą przy podobnych zajściach rozmaite nieprzewidziane przeszkody, które starać się musi okaleczony lub pozostała po nim rodzina usunąć. Takich przeszkód jest bardzo wiele, o czem z pewnością każdy wie.

Okaleczony względnie rodzina jego muszą więcej coś jeszcze czynić, chcąc się uchronić przed wielką nieraz szkodą. Spółka zawodowa po otrzymaniu wiadomości, donosi o nieszczęściu miejscowej władzy policyjnej, która śledzi i bada sprawę. Urzędnik państwowy, spółka zawodowa, kasa chorych, pracodawca i inni, których to w danym razie obchodzi, a którzy uprawnieni są do udziału w rozprawach, zawiadomieni zostają o wyniku śledztwa. Otóż przy tych badaniach dość często się zdarza, że okaleczeni lub ich rodzina niedokładnie zeznają, albo stawianych pytań dobrze nie rozumiejąc, dają niedostateczne odpowiedzi, skutkiem tego powstaje dużo niedokładności, co przyczynia się do wielu trudności i kłopotów.

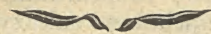
Protokoły takich rozpraw najważniejszą rolę odgrywają, a nieraz w ostatniej instancji rozstrzygają sprawę. Dla tego interesenci

powinni zawsze o tem pamiętać, aby kopie protokółów zażądać, w ten sposób najlepiej kontrolować można, czy w protokóle spisane zeznania dokładnie powtórzono, zrozumiano lub to co powiedziano, odpowiada istocie rzeczy. Jeżeli się okażą jakiegokolwiek niedokładności niech nie omieszka nikt posłać sprowstawanie do spółki zawodowej.

Spółka zawodowa przyśle potem potwierdzające lub odrzucające orzeczenie, jako tymczasowe rozstrzygnięcie sprawy, wtenczas można osobiście lub przez protokół do podanej w otrzymanym piśmie władzy oświadczenie złożyć. Jeżeli kto z treścią wymienionego pisma jest niezadowolonym, niech przez kartę pocztową zażąda odpowiedniego wyroku, ponieważ protest chce założyć.

W przeciągu jednego miesiąca po odebraniu ostatecznego wyroku musi być protest czyli rekurs założony. Jeżeli kto nie wie, czy rekurs ten będzie miał dla niego pomyślny skutek, albo jeżeli nie może rekursu dostatecznie uzasadnić, ponieważ chce nowe dowody dostarczyć lub sprawę rzeczoznawcy zdać, wtenczas niech napisze zwyczajny list do zarządu spółki zawodowej, oświadczając rekurs przeciwko pierwszemu wyrokowi. W ten sam sposób postępuje się z odwołaniem przeciw wyrokowi sądu rozjemczego do państwowego urzędu zabezpieczenia.

Ktokolwiek bądź znajdzie się w przykrem położeniu żądania renty — tak często niewystarczającej i szczupłej — powinien wyżej wymienione reguły ochronne dobrze sobie zapamiętać. W końcu jeszcze jedną uwagę: Zostaw sobie od każdego, choćby najmniejszego i nieznacznego pisma, które odeszlesz lub odbierzesz w jakiegokolwiek sprawie kalectwa od pracodawcy, władzy policyjnej, lekarza, spółki zawodowej, sądu rozjemczego, państwowego urzędu zabezpieczenia i t. d. kopie czyli odpis, a wszystkie ważniejsze rzeczy, jeżeli wyślesz pocztą, każ rekomendować.



## Krupp i jego „dobrodziejstwa“.

W sobotę 22 listopada rozniosły telegramy wiadomość, że największy przedsiębiorca w Niemczech Fryderyk Alfred Krupp w Essen zakończył nagle życie. Prasa kapitalistyczna, której bożyskiem był zmarły, nie może się dość nachwalić dobrodziejstw, któremi uszczęśliwiał pracujących u siebie robotników. W rzeczywistości zaś, dobrodziejstwa te przedstawione w prawdziwym świetle, nie są niczem innym jak tylko marne plewy, któremi się ogółowi oczy zasypuje, a robotników samych pęta w kajdany zależności, przeskadzając im przez to w naturalnym ich rozwoju.

Ojciec Kruppa, doprowadziwszy swe zakłady do najwyższego rozkwitu i obecnej wielkości, powierzył już przed śmiercią swą w roku 1887 dalsze ich pro-

wadzenie sztabowi inżynierów, techników i urzędników, których pensje przewyższały dochody ministrów. Syn mniej miał kłopotu z zakładami, o których bodaj wiedział, co się w nich dzieje. Rola jego polegała więcej na reprezentacji i zużywaniu milionowych dochodów.

W zakładach Kruppa pracuje 43.083 osób, między temi jest 3.959 urzędników. Z tych przypada na leżarnie i fabryki żelaza, ocelu i stali w Essen 24.536 na hutę Gruzona w Buckau pod Magdeburgiem 2.773, na warsztaty dla budowy okrętów pod nazwą „Germaniawerft“ w Kilonii i Tegel 3.987, na kopalnie węgla 6.159, na inne huty i wielki plac w Meppen, gdzie odbywają się próby strzelaniem ostremi nabojami z armat 5.628 osób. Tyle ludzi pracuje w zakładach i przedsiębiorstwach Kruppa, a jeśli się do tego wliczy żony i dzieci robotników i urzędników, ogólna ich liczba będzie wynosiła niewiele więcej 150 tysięcy głów.

Głównymi produktami zakładów Kruppa są armaty, śruby okrętowe i płyty pancerne do okrętów wojennych, które zaopatruje nie tylko armię i maryną narękę niemiecką, lecz wszystkie państwa, które tego potrzebują i za to płać. Zdarzyło się nawet w parlamencie niemieckim, że owym patriotom Stummowi i Kruppowi, którzy w sprzedazy płyt pancernych działali wspólnie, wykazano że własnemu rządowi niemieckiemu sprzedawali płyty o wiele drożej jak np. Stanom Zjednoczonym w północnej Ameryce.

Podczas osławionej wyprawy do Chin kapitan okrętu *Lans*, który sam został ciężko zraniony pisze, że wstydem dla Niemiec jest, że własne ich wojska śmierć ponosić muszą od armat Kruppa, które posługują się Chińczycy.

Gdziekolwiek na tej ziemi wrzała wojna, gdziekolwiek na świecie ludzie uzbrojeni do bratobójstwa, przelewali krew ludzką — czy pułki moskiewskie niosły „cywilizację“ do Azji środkowej, czy Anglicy podbijali wolnych burów w Afryce — Krupp na tem zyskiwał, Krupp zbierał plony, bo na polu walki grały jego armaty, siejąc pożogę i śmierć.

Dochody Kruppa były też największe ze wszystkich poddanych niemieckich, szacują je na 25 milionów rocznie, czyli tyle, jeżeli weźmiemy przeciętny zarobek robotnika na 1000 marek rocznie, co 25 tysięcy robotników.

Dla robotników zatrudnionych w zakładach Kruppa nie istniało prawo koalicyjne, biada temu, któryby się śmiał przyłączyć do swej organizacji fachowej, bez litości wyrzuconym został z pracy i chleba. Nadzór nad robotnikami sięgał nawet tak daleko, że zarząd zakładów zakazywał czytania gazet politycznych, które się jemu nie podobały. Naturalnie, że każda czynność publiczna robotników była jak najściślej kontrolowana. Śmiało twierdzić można, że w zakładach Kruppa nie było wolnych robotników, korzystających z nadanych praw obywatelskich, lecz byli poddani, zupełnie zdani na wolę i rozkaz swego pana.

Najciekawsze zaś rewelacje podaje „Vorwärts“ o rzekomej filantropii firmy Kruppa, chwalonej w niebogłosy przez prasę burżuazyjną. Firma Kruppa dla robotników wybudowała kilka tysięcy mieszkań; mieszkania te wcale dobrze się opłacają, a przytem są wyborem środkiem do dozoru robotników i do utrzymywania ich w pokorze. Kogo Krupp wydała z pracy, tego natychmiast wyrzuca z mieszkania! Troska utraty pracy i chleba a zarazem i dachu nad głową, powstrzymuje robotników od użaleń, nawet wtenczas, gdy im się krzywda dzieje.

Dalej, firma Kruppa w swoich koloniach robotniczych utrzymuje swoje własne składy artykułów spożywczych i potrzeb życiowych, które nazywa „Spółkami“. Składy te nie powodują żadnych wydatków dla firmy, gdyż nikomu nie nie darują, nawet żadnych kredytów nie użyczają, kto kupuje płaci za towar te same ceny, co w innych składach zwyczajnych; „członkom“ wypłaca się rocznie 6—7 procent opustu — ale nie wszystkim: ci, którzy przestali pracować u Kruppa lub których wydalonoz pracy, tracą prawo do opustu za cały rok! A takich jest bardzo wiele!

Koroną dobrodziejstw Kruppa nazywają gazety burżuazyjne „filantropijną kasą emerytur“ (Wohlfartspensionskasse). Do tej kasy musi wstąpić każdy robotnik, opłacając półtorarazowy zarobek dzienny — przeciętnie 6 marek — a potem jako regularną składkę 2 i pół procent ze swego zarobku. I tak w r. 1900 wpłacił każdy członek tej kasy przeszło 34 marki. Emeryturę zaś pobierają tylko ci, którzy służyli Kruppowi dwadzieścia lat bez przerwy (robotnicy pełniący wyjątkowo ciężką służbę „przy ogniu“ 15 lat), a i ci tylko wtenczas, jeśli kompletną swoją niezdolność do pracy zdołali dowieść zgodnemi świadectwami dwóch lekarzy. Przytem czas służby przed ukończeniem 18 rokiem życia nie zostaje wliczonym do owych 20 lat; a jednak i ci młodociani robotnicy płać wkładki!

Jeżeli zaś robotnik występuje lub zostaje wydalonym przed upływem owych dwudziestu, względnie piętnastu lat, to traci wpłacone wkładki aż do ostatniego fenyga — nawet jeżeli one wynoszą tysiąc marek! A takich robotników, którzy płacili przez lata, a potem tracą wszystko, jest bardzo dużo; kto tylko popadnie w niełaszkę u któregoś z urzędników, kto bierze udział w ruchu politycznym, kto należy do związku zawodowego, tego się wyrzuca bezlitośnie! Corocznie z 24.000 robotników fabryki Kruppa w Essen przynajmniej 7000 opuszcza pracę — a ci wszyscy tracą pieniądze, wpłacone do „filantropijnej“ kasy Kruppa!

„Dobrodziejstwa“, świadczone przez Kruppa robotnikom pochodzą z czystego wyrachowania, aby pracującego robotnika uzależnić i uczynić go tym większym niewolnikiem zakładów. Gdyby ten ogrom robotniczy mógł się sam rozwijać na podstawie już dziś istniejących praw, dla siebie stworzyłby instytucje, któreby ogromnie przewyższały „dobrodziejstwa“ Kruppa.

## Polski związek zawodowy dla kobiet

założyli panowie Krause i spółka, bo podobno związek dla mężczyzn co tydzień ma innych członków, więc się jakoś ukonstytuować nie może. Odbyły się dwa zebrania dla kobiet, no i panie się zeszyły — prawdziwych robotnic nie widzieliśmy. — Pan Krause i p. St. Nowicki nawymyślali na socjalistów, twierdząc przytem że w innych związkach byłyby panie narażone na utratę religii i narodowości. Twierdzenie to naiwne, nie potrzebujemy go wcale zbijać, ale z tego wynika, że związek nie jest zawodowym, lecz jest „stowarzyszeniem ku obronie religii i polskości“.

Jako takiego ani się nam śni go zwalczać, bo w takie sprawy się nie mieszamy, ale przeciwko temu wystąpić musimy, żeby robotnice bałamucono, że to ma być związek zawodowy.

Smieszem się doprawdy te ciągle wycieczki,

że w innych związkach zawodowych robotnicy i robotnice „narażone są na utratę języka i religii“. Dowodzi to o ogromnej naiwności i nieuctwa tych, którzy ciągle takimi argumentami zbijają związki zawodowe. Zapytujemy się tych panów, czyby byli w stanie, aby jeden przykład przytoczyć, że się to dzieje. W centralnych związkach zawodowych w Poznaniu jest język polski tak samo uprawniony jak niemiecki, tak w niektórych nawet, gdzie Polacy tworzą ogromną większość, rozprawy na posiedzeniach i t. d. toczą się wyłącznie w języku polskim. Spraw religijnych, jako takich, zupełnie się nie porusza, bo one ze sprawą ekonomiczną absolutnie nie mają nic do czynienia. Wyśmiano by się z tego, ktoby kiedykolwiek jaką sprawę religijną na posiedzeniu lub przy jakimkolwiek zejściu poruszył. A przecież tego nikt nie będzie uważał za obrażę religii, że związki występują za tem, żeby robotnicy i robotnice miały każdą niedzielę i święto wolną i wszelka praca w dni te była zakazana.

Sprawy religijne grają rolę nie w związkach zawodowych robotników, ale u tych panów, którym o to chodzi, aby robotników wodzić na swym pasku i ich pomiędzy sobą poróżnić.

Gdyby się kierowano rozumowaniem tych panów, to żaden robotnik lub robotnica polska nie powinna pracować we fabryce lub warsztacie Niemca-ewangelika albo Żyda, gdzie większość lub wyłącznie pracujący są Niemcami, bo tutaj niebezpieczeństwa, o których ci panowie marzą, byłyby stokrotnie większe.

Są to więc głupie frazesy, któremi panowie Krause i spółka robotników tumanią i coraz więcej ujawnia się ich dążność, że sprawa ekonomiczna, sprawa polepszenia bytu robotniczego jest tylko wabikiem, aby robotników dostać pod swą komendę, aby potem ich używać do swych osobistych celów; aby robotników niedopuszczyć do samodzielności, to są istotne ich cele nie innego.

Gdy nasze robotnice, które rzeczywiście krwawą pracą zarabiają na swe utrzymanie, pójdą na zebranie urządzone przez spółkę p. Krausego i widzieć będą niektóre panie, które zwykle na robotnice z góry patrzą, no a teraz tak sobie dla zabawki, ze względów na małżonka, który na obecnych prądach interes robi, zakładają i przewodniczą „związkowi zawodowemu kobiet“, to pewno wielkich sukcesów związek p. Krausego i spółki mieć nie będzie, bo zdrowy zmysł naszym robotnicom wskaże, że ich miejsce, gdzie prawdziwie swych interesów bronić i byt swój polepszyć mogą, jest przy ich kolegach pracy w centralnych związkach zawodowych.

## Ruch robotniczy w Rosyi.

Petersburski Orędownik urzędowy donosi, że 17 listopada porzuciło około 3000 robotników pracę w warsztatach kolei władcykawskiej, znajdujących się w Rostowie nad Donem. Zażądali oni od administracji kolejowej skrócenia czasu pracy, podwyższenia myta, oddalenia kilku werkmistrzów, oświadczając równocześnie, że powrócą do pracy wtenczas dopiero, gdy administracja spełni powyższe ich żądania. Dyrekcya kolejowa obiecała przedłożyć ich postulaty ministrowi robót publicznych. Ponieważ robotnicy na razie byli spokojni przeto nie wydano przeciwko nim szczególnych rozporządzeń. W dniu 20 listopada ogłoszono im odpowiedź ministra, że ich żądania nie zostaną uwzględnione, ponieważ zawiesili pracę, nie dochodząc swych praw na drodze praw-

nej. Wezwano ich do obrachunku, pozostawiając im wolność poszukania zarobku gdzieindziej. Już na początku strejku pojawiły się drukowane proklamacye podpisane przez doński komitet socjalnodemokratycznej partii robotniczej. W proklamacyi mieściły się wymienione żądania z wezwaniem do strejku. W następnych dniach pomnożyła się liczba odezw i ruch rozprzestrzenił się na kilka fabryk. Wskutek tego aresztowano 21 listopada pięciu przywódców, u których znaleziono pewną ilość proklamacyi. Następnego dnia odbyło się w Rostowie kilka zebrań robotniczych. Administracja kolejowa oznaczyła jako ostateczny termin dla swych robotników dzień 24go listopada, jeżeli do tego czasu nie powrócą do roboty. Aby zapobiedz dalszym zebraniom, obsadzono dzielnicę robotniczą sotnią kozaków. Mimo to zaczęły się zgromadzać zastępy robotników, które nie słuchały wezwania policji do rozejścia się. Kozacy napróżno rozpędzali tłumy, robotnicy występowali przeciwko wojsku czynnie. Wtenczas pół sotni kozaków otrzymało rozkaz użycia broni palnej. Gromada robotników rozpierchła się, zostawiając 2 poległych i 19 rannych, z których dwóch umarło w szpitalu.

Strejk w warsztatach rostowskich odbił się echem na stacyi Tichoreckaja. — Tam rozpoczęto strejk w piątek, robotnicy porzucili warsztaty i zaczęli się zgromadzać. Postawiono takie same żądania, jak w Rostowie. Mimo zakazu zebrało się 1000 robotników, którzy na wezwanie do rozejścia się odpowiedzieli gradem kamieni i zranili 12 kozaków, a jednemu oficerowi przecięli rękę siekierą. Wtenczas wojsko dało ognia, poczem tłum rozpierchnął się, pozostawiając 2 zabitych, 7 ciężko i 12 lekko rannych. Aresztowano 102 osoby, które stawily opór. — Wdrożono osobne śledztwo dla zbadania przyczyn tego ruchu robotniczego.

(Nadmieniamy, że powyższe wiadomości pochodzą z urzędowego źródła, które mówiąc o rozruchach całą winę zwała na robotników, kto jednakowoż zna stosunki w Rosyi, ten wie, że tam każdy strejk stłumiony zostaje kozakami, żandarmami, strzelaniem, rąbaniem i tratowaniem końmi, nawet wtenczas gdyby strejkujący zachowali się najspokojniej. — Red. „Ośw.“)

## Przegląd robotniczy.

— W parlamencie niemieckim przy drugim czytaniu taryfy celnej przyjęto wniosek centrowców, że rząd od roku 1904 co rok dochody z cel na żyto, mąkę, pszenicę i t. d. około 60 do 70 milionów marek, ma odkładać, ażeby najpóźniej od roku 1910 wdowom i sierotom po robotnikach wypłacać miesięczną rentę. Centrowcy użyją naturalnie tego swego wniosku, aby robotników nim tumanić i będą potysiąc razy się nim wychwalali, ale w rzeczywistości cały wniosek ma tylko służyć do zamaskowania ich obłudy, bo podczas gdy cła na zboże obarczają w straszny sposób cały ogół pracujących — czego nawet sami junkrzy i rząd nie zaprzecza — a agraryuszom przyniesie ogromne korzyści, to robotnikom rzucają ochłapy w postaci wsparcia wdów i sierót, które do życia i utrzymania nie wystarczy.

— Kartel zawodowy w Poznaniu wniośł do magistratu dwie petycye. W pierwszej żądał aby robotnikom, zatrudnionym w zakładach miejskich, podwyższono płacę do tej wysokości, jaką pobierają zwyczajni robotnicy budowlani na mocy ustanowionego między pracodawcami a robotnikami cennika. — Magistrat dał odmowną odpowiedź, zastrzegając

sobie, mieszanie się między niego a robotników przezeń zatrudnianych „osób trzecich.“ Panowie w magistracie widocznie tego zrzumieć nie mogą, że robotnicy poznańscy przez powyższą petycję stawają w obronie swych interesów, gdyż pracodawcy na żądania o lepszą płacę, robotnikom wskazują na zatrudnionych w zakładach miejskich, odmawiając lepszej płacy, jak magistrat.

W drugiej petycji wnosił kartel związkowy o połączenie istniejących kas chorych w jedną ogólną. Tutaj odpowiada magistrat, że powody uznaje za słuszne i już od dawna starał się przywieść to do skutku, lecz zarządy poszczególnych kas się temu opierają. Niestety nasi robotnicy poznańscy obalamuceni przez swych niepowołanych prowodyrów, zrozumieć nie chcą korzyści wypływających z centralizowania kas chorych. Przy wyborach do zarządów uprawia się politykę szowinistyczną, a dobro członków i rozwój kas jest rzeczą podrzędną.

Kasy chorych w Poznaniu tylko w rzadkich wypadkach, mogą zadość uczynić ulepszeniom, na jakie pozwala prawo o kasach chorych z roku 1892, gdyby zaś były połączone i miały wspólną administrację i wydatki administracyjne, wspólnych lekarzy i t. d., to wiele więcej mogłyby zdziałać i niejedna niedogodność dla członków mogłaby być usunięta.

— **Jak władze respektują prawo koalicyjne?** Dyrekcja pruska kolei w Altonie zakazała rzemieślnikom przynależenia do chrześcijańskiej organizacji kolejarzy, której siedziba jest w Trewirze.

— **W Zaborzu** miało się w niedzielę na sali pana Pollaka odbyć zebranie górników z fiskalnej kopalni, którzy żądają podwyższenia płacy. Zebranie zwołał mąż zaufania p. K. na żądanie robotników. Zebranie rozwiązał wachmistrz policji Gedyga, twierdząc, że inni mężowie zaufania o tem nie wiedzą. — Co go to obchodziło? Jest to nowy dowód, że pierwszy lepszy żandarm lub policjant bez żadnego prawnego powodu rozwiązuje zebranie i ludzi z niczem posyła do domu. Z tego widzimy jak słusznem jest żądanie, aby sprawę zgromadzeń i stowarzyszeń raz przecież rząd załatwił.

— **Duch czasu.** Policja i magistrat miasta Katowice żąda dla obwodu przemysłowego na Górnym Śląsku więcej wojska. Magistrat pisze bowiem w sprawozdaniu za rok 1901, iż organizacja robotników i organizacja polityczna tak się rozwinęły, że policja nie może sobie z nią dać rady. Choć w każdej miejscowości obwodu przemysłowego policję pomnożono, jednak to nie wystarczyło, gdyż ruch robotniczy się wzmógł.

Żądanie magistratu katowickiego ilustruje dosadnie reakcyjne prądy władz na Górnym Śląsku. Czy magistrat w Katowicach sądzi, że ruch robotniczy można wstrzymać, jak się najeży tysiące bagnetów? — Jeżeli tak, to się grubo pomylił.

— **Rozwój kooperatywy robotniczej w Hamburgu.** Stowarzyszenie spożywcze „Produktion“ w Hamburgu, założone trzy lata temu za inicjatywą kartelu związków zawodowych, liczy obecnie 13.112 członków i posiada 22 sklepów; dalej posiada własne magazyny, kilka własnych domów z mieszkaniami, które odnajmuje członkom, cztery własne konie, oraz własny warsztat stolarski. W ciągu pierwszego półroczu 1902 r. stowarzyszenie odsprzedało poszczególnym swoim członkom za 1.057.000 marek towarów wspólnie zakupionych. Cygara kupuje stowarzyszenie „Produktion“ od spółki robotników tytoniowych, chleb od spółki piekarskiej.

— **8-godzinny dzień roboczy w francuskich przedsiębiorstwach wojskowych.** Minister André oświadczył deputacji robotników arsenału, że jest zwolennikiem 8-godzinnego czasu pracy i obecnie bada kwestyę, czyby się nie dało 8-godzinny czas pracy zaprowadzić w przedsiębiorstwach zostających w zarządzie ministerstwa wojny.

— **Zniesienie pracy nocnej dla piekarzy w Holandyi.** Przedstawiciele związków czeladzi piekarskiej w Holandyi przedstawili na audyencji, dnia 8 października ministrowi dla spraw wewnętrznych konieczność zniesienia pracy nocnej w piekarniach, przez co jedynie tylko możliwym jest święcenie niedzieli. Minister przyrzekł, że jeszcze w obecnej sesji parlamentu przedłoży temuż prawo, które żądaniom tym zadość uczyni. Projekt już się przygotowuje.

— **Ludność polska w Westfalii-Nadrenii** jest o wiele liczniejszą niż urzędowe statystyki wykazują. Teraz skończony spis ludności daje pouczające przykłady. W niektórych mniejszych osadach przewyższa nawet ludność polska ludność niemiecką. W obwodzie miejskim Kastrop naliczono 14.447 mieszkańców. Między tymi było 2307 Polaków krajowych (t. j. poddanych pruskich), 260 Mazurów, 255 Austryaków, 22 Holenderzyków, 12 Włochów, 10 Belgijczyków, 9 Czechów, 7 Anglików i 3 Moskali, a więc razem 2887 obcojęzycznych osób, czyli okragło 20 procent całej ludności. W wójtostwie Sodingen w powiecie Dortmund wynosi liczba ogólna mieszkańców 9719. Börnig liczy 2184, Holthausen 2044, a Giesenberg 1500 obcojęzycznych robotników, między którymi główny procent tworzą Polacy. Obcojęzyczni mieszkańcy tworzą przeszło 1/3 całej tamtejszej ludności. W wójtostwie Rauksel w powiecie dortmundzkim naliczono 11.311 mieszkańców, pomiędzy nimi 2390 Polaków krajowych, 115 Mazurów, 14 Walończyków, 444 Austryaków, 4 Belgijczyków, 28 Holenderzyków i 1 Francuza. Powiaty Gelsenkirchen i Reklinghausen wykazują podobną liczbę mnożącej się ludności obcej. Gdzie tak liczne zastępy robotników polskich mieszkają, muszą wszelkie rozporządzenia górnicze także i po polsku być pisywane. Ale dzieje się wręcz przeciwnie, a to jest wielką niesprawiedliwością. Dla bezpieczeństwa wszystkich robotników domagam się bochunski związek górników używania polskiej mowy przy rozporządzeniach górniczych. Hakatystyczna Rhein.-Westf. Ztg. nazywa Polaków obcokrajowcami. Polaków potrzebują do zbogacania niemieckich przedsiębiorców i do płacenia podatków; jest więc wielką obrazą, tychże obcymi nazywać. Dla afrykańskich burów żądają hakatysci zupełnej wolności, a Polaków prześladują i dręczą, ukrócają im słuszne prawa.

## Strejki.

Że robotnicy lekkomyślnie strejków nie rozpoczynają, jest dowodem spokoj jaki pod tym względem w Niemczech od kilku miesięcy panuje. Ogólny zastój przemysłowy, nadchodząca zima były już od dawna czynnikami, które tłumili zapał żądań nieraz zupełnie uzasadnionych, bo temu nikt zaprzeczyć nie może, że zwiększająca się z dniem każdym drogosc, obecne zarobki czyni na wyższenie robotnika i jego rodziny niewystarczającymi. Jeżeli w Niemczech w ostatnim czasie, gdziekolwiek bądź wybuchały nieporozumienia i przyszło do zastanowienia pracy, które na chwilę zwracały na się uwagę publiczną, to prawie zawsze przyczyną były prowokacye pracodaw-

ców, którzy powodowani chciwością, chcieli obniżyć dotychczasowe zarobki robotników, lub też powodowani instynktową niechęcią ku związkom zawodowym, zniweczyć zamierzali organizację swych robotników, nakazując występ z niej, albo zrywając zawarte z nią układy.

Strejków takich, nazywanych zwykle obronnymi, mieliśmy w roku bieżącym bardzo wielką ilość. Takim też jest obecny strejk tkaczy w Meerane w Saksonii, w którym przeszło dwa tysiące robotników i robotnic bierze udział. Wszelkie pertraktacje w celu zakończenia strejku, rozbijają się o opór fabrykantów, którzy koniecznie żądają poddania się robotników pod ich samowolę. Strejk ten ma jeszcze i to znaczenie, że w razie przegranej dla robotników, będzie hasłem dla przedsiębiorców tkackich w Saksonii do pójścia za przykładem fabrykantów meerańskich, aby tkaczom saksońskim obniżyć zarobek, to też zrozumieli dobrze wszyscy robotnicy saksońscy i zewsząd spieszą z pomocą strejkującym, tak samo i związek tkaczy w Niemczech całego swego wpływu i pomocy materialnej nie odmawia walczącej braci. Wszelkie też dotychczasowe widoki przemawiają za tem, że strejk ukończy się zwycięstwem robotników.

— **Strejk górników francuzkich**, zakończony wyrokiem sądu rozjemczego na północy; we Francyi środkowej i południowej jeszcze trwa; wszelako i w okolicy miasta Saint-Etienne i nad górą Loarą, i w Carmaux rokowania sądów rozjemczych się już rozpoczęły. Nad górą Loarą, sędzią rozjemczym mianowanym ze strony robotników jest tow. poseł Presse; w Carmaux były poseł tow. Viviani.

O ile jednak donoszą dalsze wiadomości z okolic, gdzie pracy jeszcze nie podjęto, to stanie się to niebawem, ponieważ pracodawcy i robotnicy przyjęli wyrok sądu rozjemczego. Jakie korzyści strejk generalny przyniósł górnikom francuzkim, trudno chwilowo osądzić i okaże się to dopiero za parę tygodni, gdy wszystkie kwestye sporne przez sądy rozjemcze będą załatwione.

Chwilowo wzywa centralny urząd związków zawodowych we Francyi (Confédération générale du Travail) robotników wszystkich narodowości do niesienia pomocy materialnej górnikom francuzkim, gdyż jeszcze około 40.000 nie pracuje. Odezwę powyższą ogłasza i komisya Generalna w Hamburgu w swym „Centralblatt“, prosząc, aby składki przesyłano pod adresem towarzysza **A. Röske**, Bismarckstrasse 10, 2 Etl. Hamburg-Eimsbüttel.

— **Strejk robotników portowych**. W Marsylii, portowym mieście w południowej Francyi, cały personel kilkunastu parowców, które miały stąd w różnych kierunkach odjechać, wylądował tak, że odjazd tych okrętów nie mógł nastąpić. Strejkujący twierdzą między innymi, że towarzystwa nie dotrzymywały uchwał co do ograniczenia czasu pracy i zapłaty za godzinę nadobowiązkowe. — Na zgromadzeniu, w którym wzięło udział 3.500 strejkujących rezerwistów marynarki, odczytano oświadczenie narodowego związku, streszczające się w tem, że jeżeli w przeciągu 5 dni konflikt nie będzie załagodzony, do wszystkich rezerwistów marynarki pójdzie wezwanie proklamowania ogólnego strejku. Zgromadzenie uchwaliło prowadzić strejk aż do zaspokojenia wszelkich żądań rezerwistów i odrzucilo wszelką interwencję osobistości politycznych.

— **Zwycięski strejk robotników tytoniowych w Belgii**. W dwóch belgijskich miastach, a mianowicie w Antwerpii i w Saint-Nicolas, pewien Hiszpan, o pięknie brzmiącym nazwisku José Tinchant y Gonzalés,

posiada fabryki cygar, w których zatrudnia razem 473 robotników tytoniowych i 84 wyrobników. Ci robotnicy przyłączyli się do związku zawodowego a pan Tinchant y Gonzalés chciał im tego zabronić, doszło więc do strejku. Po dwudziestu dniach, dzięki wzorowej swej karności, oraz hojnemu poparciu przez swoich kolegów w całym kraju, strejkujący zwyciężyli. Tinchant musiał się zobowiązać do najzupełniejszego uznania organizacji zawodowej, oraz przyrzekł, że w przyszłości zatrudniać będzie wyłącznie tylko członków związku. Wskutek tego robotnicy tytoniowi niezorganizowani tłumnie zaczęli się wpyływać do związku zawodowego.

**Rokowania między górnkami a właścicielami kopalń w Ameryce?** Z Seranton w Pensylwanii nadchodzi wieść, jakoby właściciele kopalń i górnicy zgodzili się na polubowne załatwienie swego sporu układami bezpośrednimi, niezależnie od sądu rozjemczego, powołanego za inicjatywą prezydenta Roosevelta. Podstawę rokowań mają tworzyć następujące punkta: 9-cio godzinny dzień roboczy, podwyższenie płac o 10 proc. oraz uregulowanie stosunków pracy i produkcji, mocą ugody między górnkami a właścicielami kopalń.

— **W Hawannie**, stolicy wyspy Kuba, która od paru lat uzyskała swą samodzielność, wybuchł strejk cygarników, do których przyłączyli się robotnicy innych zawodów, lecz po kilka dniach powrócili znowu do pracy, tylko cygarnicy strejkują dalej, żądając podwyższenia płacy. Wśród ogólnego strejku miały być zaburzenia uliczne, które spowodowały rozlew krwi. Wedle niezupełnie jasnych doniesień, to w strejku ogólnym grała rolę polityka, skierowana przeciw amerykanom ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, których mieszkańcy Kuby nienawidzą za ucisk ekonomiczny kraju.



## Rozmaitości.

— **Nowe źródła nafty** W Afryce północnej w odległości 75 do 80 kilometrów od miasta Tunisu odkryto tereny, zawierające w swem łonie naftę w wielkiej ilości. Droga analizy skonstatowano, że nafta ta podobną jest do amerykańskiej.

— **Przemienienie kolei parowej na elektryczną**. Jedno z wielkich towarzystw kolejowych angielskich, tak zwana Great Eastern Railway (Wielka kolej wschodnia) zamierza prosić parlament o koncesyę na zastąpienie na swoich liniach lokomotyw parowych elektrycznością. A zatem jeden z największych i najzbawienniejszych przewrotów technicznych naszego czasu: oswobodzenie kolei żelaznych od pary i dymu przez elektryczność, będzie w Anglii wkrótce wprowadzonym w życie na wielką skalę — szkoda tylko że przez prywatne towarzystwo na korzyść prywatnych akcyonaryuszów, zamiast przez rząd narodowy na korzyść ogółu.

— **Wdzięczność Polaków amerykańskich**. Wychozący w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej „Wielkopolanin“ pisze, że górnicy polscy, litewscy i słowaccy w Ameryce ofiarowali Johnowi Mitchellowi, który bronił żądań ich przeciw baronom kopalń, złoty zegarek z brylantami wysadzonym monogramem. Przyjmując ten datek, John Mitchell rozczulił się do łez, podziękował górnikom za uznanie i przyrzekł, że jak dotąd, tak i nadal energicznie bronić będzie sprawiedliwych żądań górników a szczególnie zaopiekuje się Polakami, Litwinami i Słowakami.

— **Podbicie republik burskich** w południowej

Afryce kosztowało Anglię, jak to wykazuje zestawienie ministra wojny, 222 miliony 974 tysiące funtów szterlingów (funt szterlingów 20,40 marki), na każdą głowę mieszkańca Anglii przypada z tego mniej więcej 110 marek. Prócz tego poniosły jeszcze kolonie angielskie w Ameryce i Australii przeszło 30 milionów marek kosztów wojennych. — Czy to nie można stworzyć za te ogromne sumy, gdyby były użyte na cele społeczne? — Tak zaś otrzymała Anglia tysiące młodych silnych ludzi, których wojna zrobiła kalekami, wielką ilość rodzin straciła mienie i dobytek, a tysiące przedwcześnie śmierć poniosło. Oto skutki dzisiejszego porządku społecznego, którego prócz socjalistów, wszyscy tak zawzięcie bronią!

— **Nowy bruk uliczny.** W St. Zjednoczonych robiono próby z brukiem ze szkła, ze stali, z papier Maché, ale żaden nie okazał się dostatecznie trwały. Obecnie rozpoczęto w Baltimore próby z nowym zupełnie brukiem, z trawy morskiej i podobno wyniki tych prób są zadawalające. Bruk ten jest nietylko o wiele sprężystszy i miękciejszy od każdego innego, ale nadto tłumi turkot kół pojazdowych, które toczą się jak po kobiercu. Bruk składa się z prasowanych kostek wodorostów i trawy morskiej, otoczonych siadką drucianą i przepojonych smołą. Koszta tego bruku są niższe niż drewnianego.

— **Lord Penrhyn a jego kamieniarze** — oto temat, który w r. 1899 przez sześć miesięcy tworzył stałą rubrykę gazet angielskich, a obecnie ta rubryka na nowo się zjawia. Lord Penrhyn jest to bogaty angielski magnat, który w górach walijskich, w sąsiedztwie miejscowości Bethesda, posiada rozległe kamieniołomy, w których pracują tysiące robotników. Już od ojca dzisiejszego lorda ci robotnicy, pobożni „nonkonformiści“ (protestancy sekciarze), mówiący celtycko-walijskim językiem, mieli coś nakształt związku zawodowego, i stary lord Penrhyn ten związek uznawał; natomiast synowi jego zachećło się być nieograniczonym panem swoich „poddanych“. W r. 1899 zażądał on, aby kamieniarze rozwiązali swoją organizację, a kiedy nie przystali na to, wydalil ich z pracy. Ten czyn bogatego magnata wzbudził powszechne oburzenie; w postępowej prasie całej Anglii odezwały się głosy, że jest to okrucieństwo niegodne kraju cywilizowanego, że za spór lorda Penrhyna z jego robotnikami, niewinne żony i dzieci tych robotników mają pokutować głodem. Sami kamieniarze nie mieli prawie żadnych funduszków strejkowych; natomiast zapomogi od angielskich i szkockich związków zawodowych, stowarzyszeń spożywczych, sekcji socjalistycznych, dalej składki zbierane przez redakcyje tygodników i dzienników radykalnych nadpływały tak hojnie, że kamieniarze potrafili wytrzymać walkę przez pół roku, zanim nareszcie wrócili do pracy. Obecnie zaś ten spór wybuchł na nowo; ponownie kamieniarze bronią swojej organizacji, ponownie butny lord Penrhyn wydalil ich z pracy, ponownie wszystkie postępowe żywiły Walii, Anglii i Szkocyi stanęły w ich obronie. Sami strejkujący wpadli na dość oryginalny sposób wzmocnienia funduszu strejkowego. Otóż Walijszczy, jak to często bywa z góralami, są narodem bardzo śpiewnym. Wyruszył więc w drogę z Bethesda chór śpiewaków walijskich i objeżdża Anglię, urządzając koncerty; publiczność tłumnie spieszy do sal koncertowych, aby słyszeć pieśni w prastarym walijskim języku a dochody z tych koncertów podtrzymują strejk kamieniarzy.

— **Potworne bezprawia.** W wielu fabrykach łódzkich przy przyjmowaniu robotnic podaje się je rewizyi sanitarnej, jak prostytutki. Jest to poprostu

oburzający gwałt, nierzemne znęcanie się nad godnością ludzką.

Jeszcze i to dodać trzeba, że takie oględziny służą poprostu panom dyrektorom, majstrom a i doktorom za sposób werbowania kochanek. Tak np. z fabryki Hirsberg i Wilczyński piszą, że doktor Pinkus zażądał od pewnej dziewczyny po rewizyi, aby mu się oddała — inaczey jej nie przyjmie. Zawstydzona dziewczyna uciekla, a do fabryki rzeczywiście jej nie przyjęto.

## Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się:

w lokalu p. K Berndta ul. Zwierzynkowa 10.

W niedzielę, 7 grudnia o godz. 4½ po południu:

**Zebrań kobiet.**

W poniedziałek, 8 grudnia o godz. 8 wieczorem:

**Związek szewców.]**

W wtorek, 9 grudnia o godzinie 7 wieczorem:

**Związek dekarzy.**

W środę, 10 grudnia o godzinie 8 wieczorem:

**Zebrań ogólnozwiązkowe.**

W sobotę, 13 grudnia o godzinie 7 wieczorem:

**Zabawa sztukatorów.**

W niedzielę, 14 grudnia o godzinie 12 w południe:

**Związek murarzy**

W wtorek, 16 grudnia o godzinie 8 wieczorem:

**Związek sztukatorów.**

W środę, 17 grudnia o godzinie 8 wieczorem:

**Stowarzyszenie wyborcze.**

W czwartek, 18 grudnia o godzinie 6 wieczorem:

**Związek malarzy.**

W sobotę, 20 grudnia o godzinie 8 wieczorem:

**Związek metalowców.**

W niedzielę, 21 grudnia o godzinie 12 w południe:

**Związek cieśli.**

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

## biuro kartelu

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

## Poczta Redakcyi.

**Tow. G. w Sr.** Przez pocztę. Resztę najlepiej przez sekretaryat robotniczy w Poznaniu, ulica Szeroka 21.

**Murarze we Wrześni.** Jeżeli ilość przesłanych jest za małą, prosimy nam donieść.

„Robotnik w Chicago“. Czemu od Was nie odbieramy, już sześć tygodni, jak żadnego nie odebraliśmy numeru.

## Inhalts-Verzeichnis.

Der Winter.  
Was soll man thun nach einem Betriebsunfall?  
Krupp und seine „Wohlthaten“.  
Eine polnische Frauen-Gewerkschaft.  
Aus der Arbeiterbewegung Russlands.  
Arbeiter-Rundschau.  
Streiks und Arbeiterbewegungen.  
Verschiedenes.